

STPZELCE



NUMER 30

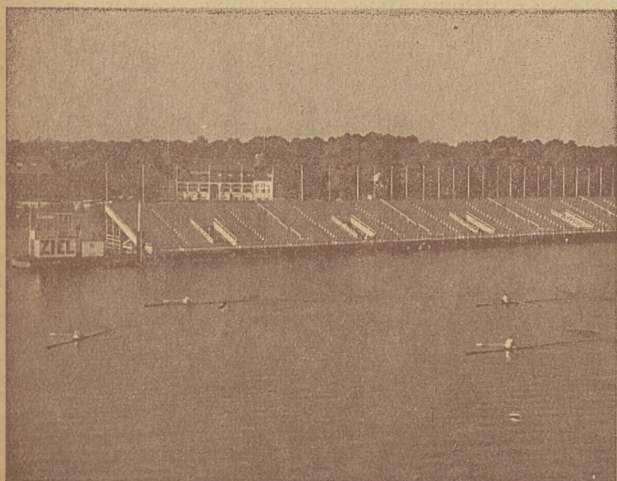
ROK XVI



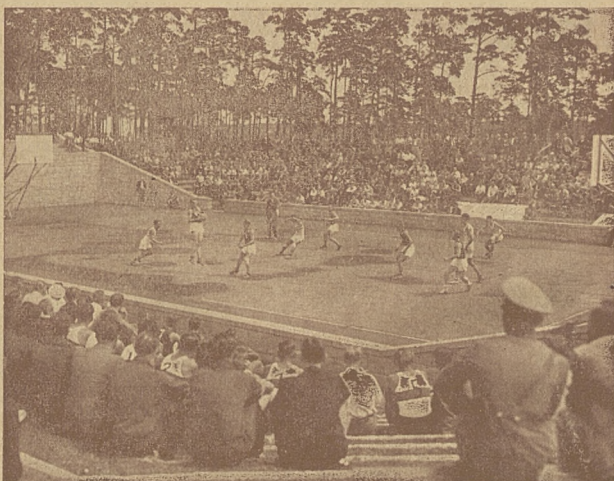
Argentyńczycy w „wiosce olimpijskiej” przerabiają po biegach ćwiczenia oddechowe.



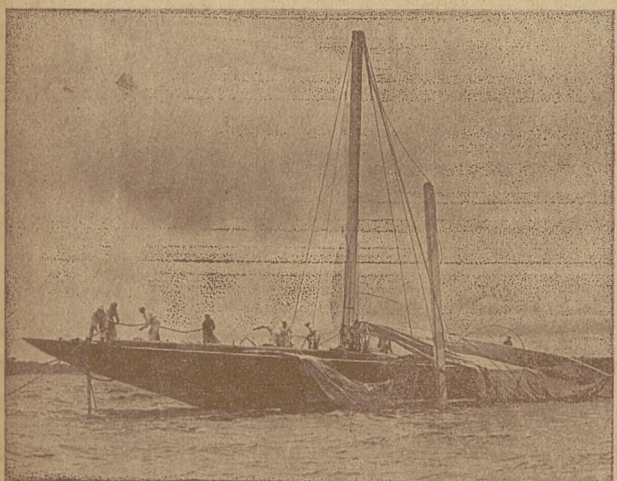
Japońskie pływaczki, które przybyły już do Berlina udają się na codzienny trening.



Tor wioślarski na terenach olimpijskich.



Olimpijski plac do gry w koszykówkę.



W czasie regat morskich silny wiatr złamał maszt na angielskim jachcie „Edward II”



W Warszawie odbyły się niedawno pokazy biegów strusi ciągnących lekkie wózki.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

2 SIERPNIĄ 1936 ROKU

Nr. 30

PIERWSZY, PO PANU PREZYDENCIE

P. Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski, wystosował w dniu 13-ym lipca b. r. do wszystkich pp. ministrów i wojewodów pismo treści następującej:

„...Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam, co następuje:

Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej.

Wszyscy funkcjonariusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele, okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa...”

Pismo Premjera nadaje wyraz temu, co wszyscy strzelcy już czuli oddawna. Wiedzieliśmy bowiem, że z chwilą, kiedy Marszałek na łożu śmierci Swe wielkie dziedzictwo ideowe powierzył generałowi Rydzowi-Śmigłemu, zaczyna się Jego specjalna, zaszczytna i odpowiedzialna wobec historii Polski rola.

Gen. Rydz-Śmigły mianowany został w dniu śmierci Wielkiego Marszałka Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, czyli generałem przewidzianym w razie wojny na Naczelnego Wodza. Ten właśnie doniósł urząd, sprawowany przez Człowieka o tak wyjątkowych zasługach i wartościach charakteru, będącego jednym z najbliższych żołnierzy i współpracowników Marszałka — nadaje gen. Śmigłemu specjalną rolę do odegrania w naszym życiu państwowem.

W dobie dzisiejszej, w czasie wojny na barki naczelnego wodza spada odpowiedzialność nie tylko za przebieg działań na linii ognia frontowego, lecz dźwiga on również brzemień pełnej

odpowiedzialności za losy państwa i jego sytuację wewnętrzną. Aby tok działań wojennych miał przebieg zgodny z planem naczelnego wodza, musi obok armji, działać sprawnie szereg innych elementów, a przede wszystkim musi być do potrzeb wojny przystosowane życie gospodarcze kraju, przemysł i komunikacja, oraz wytworzony odpowiedni nastrój i woła zwycięstwa w całym społeczeństwie.

I dlatego Naczelnym Wódz mając swej pieczy powierzone najdonioślejsze zagadnienie obrony Państwa, nie może poprzestać na ograniczeniu swej ingerencji tylko do spraw wojska, lecz musi już w czasie pokoju mieć także ważki i decydujący głos w szeregu najżywniejszych kwestyj życia państwowego.

„Naczelnym Wódz musi do rachunków swoich wciągać siłę całego państwa, które reprezentuje na polach bitwy, musi siłę i jego słabości obliczać... Z pracą Naczelnego Wodza, jako prowadzącego wojska do zwycięstwa, związane są prace codzienne całego społeczeństwa”... — tak określił Marszałek Piłsudski wzajemny stosunek naczelnego wodza i społeczeństwa.

Siłą faktów stanowisko naczelnego wodza należy do najwyższych w państwie i dlatego słusznem wysoce jest oficjalne potwierdzenie konieczności jego właściwego traktowania i otaczania tym wysokim autorytetem, na jaki zasługuje.

My, strzelcy, widząc w rycerskiej postaci gen. Rydza-Śmigłego obok autorytetu Naczelnego Wodza, najbliższego współpracownika i dziedzica idei Wielkiego Marszałka również i naszego Dostojnego Protektora, możemy stwierdzić, że czekamy karnie Jego rozkazów, które z najwyższą gorliwością, ku pożytkowi Rzeczypospolitej zawsze gorliwie wykonamy.

MAŁO DOCENIANA DZIEDZINA PRACY W OŚRODKACH Z. S.

Tą mało docenianą dziedziną pracy w Związku Strzeleckim jest pszczelnictwo. Dział ten poza materialnymi korzyściami ma wielkie znaczenie wychowawcze. Jest przecież ogólnie wiadomem, że pszczelarze to ludzie dobrzy, łagodni, pilni, pracowici i miłujący przyrodę. Z tych też powodów pszczelnictwo tak wysoko stało u dawnych Słowian i było uważane za szczytne zajęcie. Wiedzą o tem starzy pszczelarze i chętnie wciągają swoich synów do pasiek, by nie zatracili tradycji rodu, zwłaszcza, że obcowanie z pszczołami bardzo dodatnio wpływa na charakter człowieka.

Oddziały Związku Strzeleckiego powinny wskrzesić tradycję swych słowiańskich ojców i rozwinąć u siebie pszczelnictwo. W obcowaniu z pszczołą człowiek poznaje dopiero te wielkie cuda natury, tę systematyczność i punktualność pracy.

Podziwia ofiarność i troskę pszczoły o ul, który jest dla niej ojczyzną. Podziwia zgodę, zmysł organizacyjny i walkę z intruzami, którzyby chcieli wprowadzić zamieszanie w tej jej umiłowanej ojczyźnie.

Wszystko to są cechy, któremi powinien się odznaczać dobry obywatel-strzelec. Dlatego też praca w pasiece jest dobrym przykładem i dobrą

szkołą wychowania obywatelskiego. Jak tylko strzelcy zapoznają się bliżej z tą pracą, nabiorą wielkiego do niej zamiłowania i złączy ich ona silnie organizacyjnie. Strzelcy pszczelarze chętnie będą się schodzić w świetlicy, by pomówić o swoich ulach.

Praca to nie ciężka i nie wymaga wielkich terenów i zasobów pieniężnych. Pszczoły nie są straszne, znają dobrze swojego gospodarza i nie robią mu krzywdy. Bronią się jedynie przed napaśnikami.

Jak więc zapoczątkować pracę w Oddziałach Z. S.?

W oddziale Z. S. powinna zawiązać się sekcja pszczelarska, do której należy zaprosić i starszych doświadczonych gospodarzy, członków Z. S. Następnie należy się zwrócić do Powiatu Związku Strzeleckiego o przysłanie jednego ula wzorowego. Przy obecnym rozwoju pszczelnictwa są już tak udoskonalone ule, że nie opłaca się trzymać staroświeckich kłód. Ul taki nie wiele kosztuje a będzie wzorem dla innych. Następnie w oddziale należy się rozglądać za „mechanikiem”, to jest takim strzelcem, co i majsterkę potrafi i stolarkę dobrze wykona. Niechaj się weźmie do roboty i ściśle takie ule buduje. Zrobi wielką wygodę kolegom i sam sobie zarobi.

W dalszym ciągu należy wprowadzić do biblioteki oddziałowej książkę o pszczelnictwie, zakupić 2 lub 3 roje na początek i zacząć gospodarę. Ule z rojami strzelcy powinni stawiać w swoich ogródkach przy domach. Dzisiaj, gdy tak jest brak wszystkiego na wsi to i ta skrzynka miodu się przyda i osłodzi życie. Poza swoją dobrocią miód ma wielkie własności lecznicze o czem nie należy zapominać.

Z rozwojem pszczelnictwa w oddziałach Z. S. ożywi się sadownictwo oraz obsadzanie dróg drzewami i zadrzewianie nieużytków. Każdy pszczelarz chętnie zasadzi drzewo owocowe i miododajne, bo wie, że będzie miał z tego pożytek. Nie trzeba będzie wtedy przypominać oddziałom Z. S. o zadrzewianiu wsi i dróg oraz zagospodarowaniu nieużytków. Same będą o tem pamiętały, by mieć pożytek dla pszczoł.

Jak się pszczelnictwo rozwinie, to może stać się poważnym źródłem dochodu dla wielu członków Z. S., a i oddział coś przy tem zarobi. Władze Powiatowe Z. S. pragnąc przyjść z pomocą swoim członkom pszczelarzom, będą mogły zorganizować zbyt miodu. Co ma zarobić pokątny pośrednik, niechaj zarobi Powiat Z. S. Strzelcy będą zadowoleni i znajdzie się parę groszy tem miłszych, że zarobionych własną pożyteczną pracą.

Inż. A. Schoenovitz
ref. p. r. Podokręgu Z. S.
Stanisławów.



W strzeleckiej pasiece.

Ł E M K O W I E

Łemkami nazywamy górali, zamieszkałych na północnych stokach Beskidu zachodniego i środkowego. Na zachodzie osiedla ich przechodzą cośkolwiek za Poprad, na północy sięgają aż pod Grybów, Gorlice i Jasło, na wschodzie zaś dochodzą do przełęczy Dukielskiej. Łemkowie, można powiedzieć, sąsiadują z jednej strony z Podhalanami, z drugiej — Hucułami. Jest ich około 30 tysięcy.

Łemkowie w te strony przybyli ze wschodu przed kilkuset laty, uciekając przed niepowstrzymanym posuwaniem się Turków. Wędrowali razem z pasterzami wołoskimi (obecnie Rumuni) i znaleźli schronienie w słabo zaludnionych Karpatach.

Od Wołochów przejęli kulturę pasterską, budownictwo, strój i zwyczaje. Wspólną cechą budownictwa łemkowskiego — jak pisze R. Reinfuss — są dachy dwuspadkowe z szerokimi okapami, wspartymi na wystających na 1 metr belkach, zwanych okrętami. Przestrzeń między ścianą, a krańcem okapu szaluje się czasem deskami, powstaje w ten sposób korytarz, opasujący 2/3 domu, zwany prychatą. Służy ona w zimie do komunikacji między częścią mieszkalną, a gospodarczą. Izba mieszkalna w starych „chyzach” przedstawia widok wcale nie zachęcający. Ciemna, gdyż małe okienka przepuszczają niewiele światła, poczerniała do połowy ścian od dymu, jest w ¼ zajęta przez olbrzymi gliniany piec bez przewodu kominowego, skutkiem czego cały dym bucha na izbę, a stąd przez otwór w powale ucieka na strych.

W niektórych bardziej zapadłych wioskach dziś jeszcze spotkać można do 10 procent chat kurnych. Mieszkanie w takiej wędzarni przykre jest nawet dla samych Łemków, którzy przyzwyczaili się do tego od urodzenia. Często więc możemy spotkać przedziwne urządzenia, zmierzające do łatwiejszego odprowadzania dymów. W nowszych domach buduje się już obecnie piece z normalnymi kominami, stawiane przez domorosłych specjalistów, stanowią te nowoczesne piece coś pośredniego między labiryntem a fortecą, w której bezpieczne schronienie znajdują starcy, dzieci i drobniejszy statek, jak króliki, prosięta, gęsi i t. p.

Łemkowie swe osiedla budowali w dolinach, a na wzgórzach wypasali liczne stada owiec i wołów.

W połowie ubiegłego wieku, gdy rząd austriacki uregulował serwituty, zabroniono Łemkom wypasania owiec i bydła na większych, do dworów należących obszarach, co podcięło niemal zupełnie hodowlę na Łemkowszczyźnie

i ogromnie zubożyło mieszkańców. Pasterstwo upadło, ludność zaś, utraciwszy jedyne źródło utrzymania, zaczęła emigrować do Ameryki, rozwinęło się sezonowe wychodźstwo na Węgry i Słowaczczyznę.

Po wojnie ustał jednak i ten odpływ nadmiaru ludności i trzeba było szukać ratunku w jakichkolwiek zarobkach wewnątrz kraju.

Łemkowie tedy zwrócili się do przemysłu drzewnego, a gdy i ten kurczył się coraz bardziej — wzięli się do uprawy zaniedbywanej do niedawna roli. Aczkolwiek jednak Łemkowie są pracowici i gdzie niegdzie stosowali nawet nawozy sztuczne — kamieniasta, jałowa gleba jest warsztatem pracy nader niewdzięcznym i bieda jest częstym gościem na Łemkowszczyźnie.

Beskidy należą do gór niebogaty, mają bowiem tylko złoża piaskowca, który jest tu powszechnie używany na budowę dróg oraz jako materiał budowlany. Są tu też również liczne solanki lecznicze. Malowniczość krajobrazu, liczne szpilkowe lasy oraz własności lecznicze zdrojowisk coraz wydatniej ściągają na Łemkowszczyznę letników i turystów, zwłaszcza, że w tych „zapadłych” kątach przechowa-

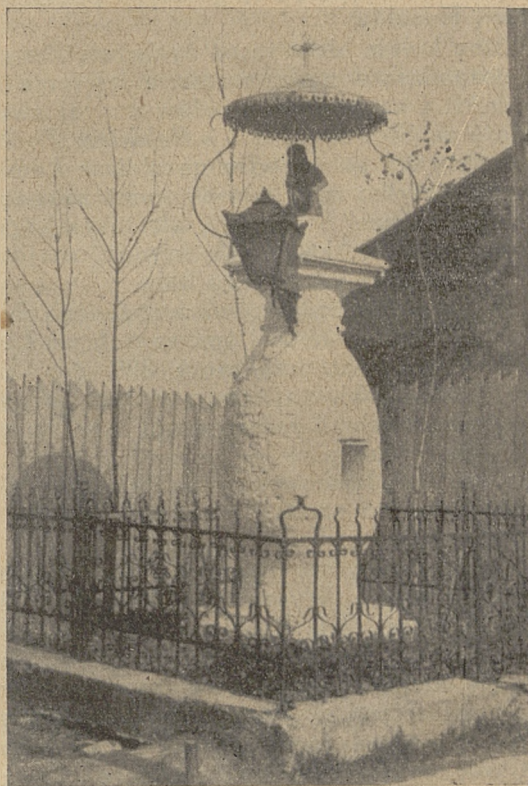
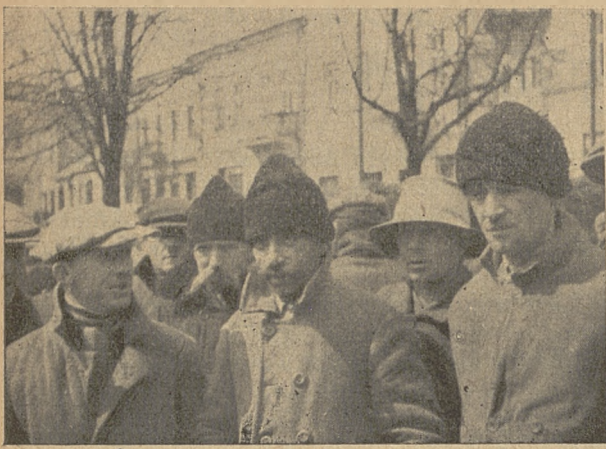


Figura „świętka” na Łemkowszczyźnie.



Typy Łemków.

ły się piękne stroje ludowe oraz stare budownictwo drewniane, znajdujące swój wyraz szczególnie w licznych, starych cerkiewkach.

Piękna ziemia łemkowska, to cudny szmat naszych Karpat środkowych — to ziemia, ciągnąca się od zakola Popradu po San, to siedem bogatych powiatów naszej Zachodniej Małopolski, a na tej przestrzeni właśnie znajduje się tyle naszych sławnych zdrojowisk, jak Żegiestów, Rymanów, Wysoka, Iwonicz z królową polskich wód mineralnych Krynica na czele.

Łemkowie zachowali własną odrębność typu i mowy, różniącą ich nie tylko od nizinnych Rusinów (Ukraińców), ale i od górali karpaccy — Bojków i Hucułów.

Różne koleje historyczne życia, ciężkie warunki gospodarcze, nędza wreszcie ścieranie się wschodnich i zachodnich prądów na tej ziemi, styczność ze Słowacją i z Polską Podhalem, złożyły się na to odrębne oblicze Łemka, który ma nie tylko swój własny świat zewnętrzny, swoje „wersze“ (wierchy), ale także bogaty świat wewnętrzny, który jak zwykle znajduje wyraz w muzyce i sztuce tego ludu.

...A jak są one bogate, świadczyć może choćby fakt, że ilość znanych i śpiewanych na Łemkowszczyźnie pieśni przekracza 800, gdy Stanisław Mierczyński, najlepszy znawca muzyki Podhala, mógł zebrać zaledwie sto melodii góralskich na Podhalu.

Bo też lud łemkowski wszystkie swe bóle i troski, radości i smutki przedewszystkiem w pieśni wyraża.

Każda okolica ma tu zresztą swe ulubione pieśni: Hańczowa, Wysowa, Andrijewka, Blechnarka, czy też Uście Ruskie — pieśni zachodniej, środkowej i wschodniej Łemkowszczyzny różnią się nieraz pewnymi wpływami obcymi czy naleciałościami, wpływy te są jednak przeważnie tak przetrawione i dobrze przyswojone, zasymilowane, że pieśń może zupełnie uchodzić za miejscową. Rzecz dziwna, że Łemkowie nie mają chóralnych zamiłowań tak znamienitych

dla ludów ruskich — tak np. na zjazdowych uroczystościach, tak zwanych telershofskich, we wrześniu 1934 roku, jedna tylko Hańczowa była reprezentowana przez własny chór — Łemkowie śpiewają solo lub unisono.

Niedawno powstał w Gorlicach związek młodych umysłowców łemkowskich: Łemkosojuz. Stawiając sobie jako główny cel rozwijanie działalności kulturalnej oraz wychowanie ludności miejscowej w dotychczasowych tradycjach, zajmuje się ten ośrodek szerzeniem oświaty, urządzaniem chórów, teatrów i świetlic ludowych, wydawaniem dostępnych utworów w narzeczu łemkowskim i t. d. W 1935 roku zaprowadzono w szkołach publicznych elementarze i czytanki łemkowskie, a nie bez poparcia sfer polskich drukuje się w Krynicy regionalne pismo „Głos Łemkiwsczyzny“, kalendarze oraz wydawnictwa periodyczne w narzeczu łemkowskim.

W ostatnich czasach został mianowany osobny administrator apostołski dla Łemkowszczyzny, ksiądz doktor Bazyli Maściuk. Wydał on list pasterski do podległych sobie 9 dziekanatów łemkowskich, w którym używa stale nazw „Rus“ i „plemie ruskie“, a nie „Ukraina“ i „Ukraińcy“. To, jak również dalsza część listu pasterskiego są znamienitym objawem prądów nurtujących na Łemkowszczyźnie.

„Urodziłem się Rusinem — jak pisze ks. dr. Maściuk — i mam nim pozostać do śmierci, a jeśli mam dzieci — muszę wychować ich na Rusinów. Mam pozostać do Rzeczypospolitej Polskiej w której żyję, w takim stosunku jak jeden członek ciała do całego mego ciała. Inni słowa, mamy się uważać za członków Rzplitej Polskiej, pragnąc dla niej najlepszego dobra. Nazewnątrz mamy postępować według praw Rzplitej Polskiej“.

Trzeba bowiem wiedzieć, że pod wpływem niechęci do ukraińskiej działalności duchowieństwa grecko - katolickiego Łemkowie masowo przechodzili na prawosławie i dziś wiele



Fura frachtowa na Łemkowszczyźnie.

cerkwi grecko - katolickich na Łemkowszczyźnie stoi pustka.

Łemkowszczyzna, podobnie jak i Podhale oraz Huculszczyzna, przechowuje do dziś dnia liczne podania o grasujących tu ongiś bandach zbójeckich, tak zwanych „Beskidnikach”. Bandy te rozchwały się zwłaszcza podczas prowadzonych przez Rzeczpospolitą wojen, wtedy bowiem mogli grasować bezkarnie, skoro rycerstwo wyruszyło w pole. Ale bywało też, że zbójnicy na jakiś czas zaciągali się pod chorągwie, aby walczyć z wrogiem, naogół jednak krótko to trwało.

Królowie nasi energicznie zwalczali zbójnictwo i za Zygmunta III w samym tylko Bieczu w roku 1614 studwudziestu zbójników dało głowę pod topór katowski.

Dzisiaj w górach Łemkowszczyzny już nie ma zbójników. Natomiast wszędzie można spot-



Krajobraz w okolicy Gorlic.

kać turystów, napawających się krasą ziemi Łemkowskiej.

W OBOZIE OFICERSKIM Z. S. W KOZIENICACH

Po Rozewiu — Kozienice! Zdawało się, że to zestawienie brzmi tak niefortunnie, że niema co przypominać atrakcyjnego obozu nadmorskiego...

A tymczasem nie brak w Kozienicach takich, którzy sobie — nie umniejszając w niczem chwały polskiemu morzu — głośno chwala właśnie Kozienice, choćby dlatego, że namioty stoją w lesie sosnowym, a wiatr piasku nie dmucha do zupy czy do... nosa.

Alte trzeba zacząć od początku! Otóż kiedy stało się wiadomem, że obóz będzie w Kozienicach — ten i ów spuścił nos na kwintę, bo przecie po Spale i Rozewiu każdy myślał o czemś jeszcze piękniejszym i przyjemniejszym. Kozienice! Sama nazwa brzmi tak swojsko, że niejednego z nas, przyszłych uczestników i instruktorów obozu, ciarki przechodziły po skórze. Dlaczego właśnie — Kozienice? Dopiero uczeni w piśmie odkryli, że Kozienice, to niebylejaka dziura, że to miejscowość, która ma za sobą zarówno dawną jak i świeżą, niepodległościową historję.

Położone nieopodal lewego brzegu Wisły — Kozienice leżały ongiś wśród rozległej puszczy Kozienickiej, zajmującej widły Pilicy i Wisły. Dzisiaj z tej puszczy, która była ulubionem miejscem łowów królewskich, cząstka dawnych borów pozostała. Jako pamiątka dawnych czasów pozostał również do dzisiaj piękny pałac, który jest obecnie siedzibą wszystkich niemal władz państwowych w Kozienicach.

W lesie pod Kozienicami tuż nad brzegiem

jeziora dawnej odnogi Wisły — Okręgowy Urząd W. F. i P. W. D. O. K. I. zbudował stały obóz letni p. w. W tym właśnie obozie letnim, świetnie zagospodarowanym, mieści się oficcerski obóz Związku Strzeleckiego, do którego zjechało łącznie z kadraj, około 500 oficerów strzeleckich. Oficjalnego otwarcia obozu dokonał 15 lipca Komendant Gł. Z. S. ob. ppłk. M. Frydrych, który z tej okazji wydał specjalny rozkaz inauguracyjny do uczestników obozu.

„Rozproszeni po terenach całej Polski — pisze w tym rozkazie ob. Komendant Główny — pracujecie obywateli w różnych warunkach moralnych i materialnych. Posiadacie rozmaity stopień przygotowania organizacyjnego, wojskowego i wychowawczego wogóle i niejednokowy zasób doświadczenia w pracy.

Chcę, by obóz szereg tych Waszych braków usunął, by Was zespolił moralnie, by stworzył silne więzy koleżeństwa, by dał Wam jaknajwiększy zasób sił moralnych, tak potrzebnych w Waszej ciężkiej, nieraz, wyczerpującej walce z bezwładem społeczeństwa”.

* * *

Komendantem obozu oficcerskiego Z. S. w Kozienicach, jest ob. mjr. W. Młyniec, Komendant Okręgu Z. S. VII Poznań, jego zastępcą i szefem wyszkolenia — ob. mjr. Klein, Kmdt. Okr. Z. S. VI Lwów. Dowódcami kompanij są: I t. zw. „Mamintów” — ob. mjr. K. Jabłoński (którego początkowo zastępował ob. kpt. Pitner), II. — ob. mjr. Słomka, IV. ob. mjr. Kłosiński, V. ob. kpt. Olechowski, VI. ob. mjr. Kor-

czewski i VII ob. kpt. Filar. Początkowo wszyscy uczestnicy podzieleni zostali na siedem kompanij — później jednak ze względów organizacyjno-wyszkoleniowych trzecia kompanja uległa rozproszeniu i uzupełniła stany innych kompanij.

Obóz pracuje od pierwszych dni pełną parą. Przyczynia się do tego zarówno piękna pogoda jak i dobra organizacja pracy i życia obozowego. Nie małą rolę w usprawnieniu życia obozowego odgrywa radio i megafony obozowe, któremi kieruje oficer propagandy i łączności ob. mjr. Balco wraz ze swym pomocnikiem ob. por. Przaszkiem.

Gospodarka obozowa, dzięki ofiarnej pracy strzelczyń, przydzielonych na funkcje gospodarcze, funkcjonuje bez zarzutu. Główną jednak atrakcją życia obozowego w Kozienicach jest jezioro, nad którym znajdują się długie pomosty. Zarówno kąpiel jak i jazda łódkami, czy kajakami znajduje zawsze mnóstwo amatorów. Na specjalną uwagę zasługują ogniska obozowe. Pierwsze ognisko obozowe, rozpalone nad jeziorem miało charakter szczególnie podniosły i u-



Ob. Komendant Główny Z. S. ppłk. Frydrych dokonuje przeglądu kompanij obozowych.

roczysty, do czego przyczyniło się zarówno mocne przemówienie Komendanta obozu ob. mjr-a Młyńca o ideologii dzisiejszego Zw. Strzeleckiego jak i odczytanie wiersza K. Wierzyńskiego p. t.: „Rok 1914”, ze zbioru „Wolność tragiczna”. Następne ogniska mają mieć charakter dyskusyjny. Będzie to pierwsza próba, o której w najbliższym numerze napiszemy.

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z.S. DO UCZESTNIKÓW OBOZU OFICERSKIEGO W KOZIENICACH

OBYWATELE!

Realizując zamierzenia Komendy Głównej otwieram obóz oficerów Z. S. w Kozienicach.

W całokształcie pracy Związku Strzeleckiego, obozy kadry oficerskiej zajmują miejsce specjalne.



Ob. Komendant Główny Z. S. w otoczeniu Komendanta Obozu ob. mjra, Młyńca i ob. mjra Kleina.

Rozproseni po terenach całej Polski, pracujecie Obywatele w różnych warunkach moralnych i materialnych. Posiadacie rozmaity stopień przygotowania organizacyjnego, wojskowego i wychowawczego wogóle i niejednokowy zasób doświadczenia w pracy.

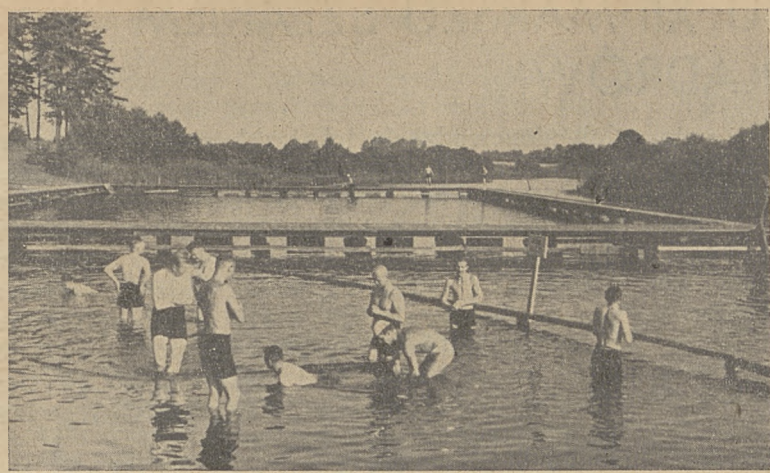
Chcę, by obóz szereg tych Waszych braków usunął, by Was zespolił moralnie, by stworzył silne więzy koleżeństwa, by dał Wam jaknajwiększy zasób sił moralnych, tak potrzebnych w Waszej ciężkiej nieraz, wyczerpującej walce z bezwładem społeczeństwa.

Mojem życzeniem, a niewątpliwie i Was wszystkich, jest, by pracownik Z. S., a przede wszystkim oficer Z. S. całkowicie odpowiadał wymaganiom, jakie mu stawia armja i społeczeństwo i dlatego żądam, byście przystąpili do pracy w obozie z pełnym zrozumieniem jej ważności.

Znając Waszą ideowość i chętną zawsze gotowość w pracy, nie wątpię, że odniesiecie z obozu te korzyści, które są niezbędne, by dalsza Wasza praca w Związku Strzeleckim przyniosła jaknajwiększe korzyści dla Państwa.

Lipiec 1936 r.

Komendant Główny Zw. Strzel.
Frydrych Marjan ppłk.



Baseny pływackie w obozie Z. S. w Kozienicach.

MIGAWKI Z KOZIENIC

INSPEKCJA OFICERSKIEGO OBOZU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KOZIENICACH PRZEZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Z. S.

Dzień 17 lipca 1936 roku na terenie Oficerskiego Obozu Związku Strzeleckiego w Kozienicach przeszedł pod znakiem inspekcji przez Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego ppłk. Frydrycha Marjana. Wieczorem pan płk. odjechał do Warszawy. W kompaniach podczas wykładów na temat obrony narodowej mocno zarysowała się zdecydowana postawa uczestników obozu w realizacji zadań ideowych Związku. Stwierdza to zwartość i dyspozycyjność Związku Strzeleckiego, wykazywaną już nie przez czynniki odgórne, lecz doły, czynnik komendancki najniższych szczebli organizacyjnych. Świadczy to o sile Związku.

OBÓZ OFICERSKI Z. S. W KOZIENICACH W ŁANCUCHU ZBIÓRKI NA F. O. N.

Uczestnicy Oficerskiego Obozu Związku Strzeleckiego w Kozienicach doceniając nie tylko stronę słowną apelu zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, dali żywy przykład do naśladowania innym obozom. Oto kompanja 7 na czele z dowódcą kpt. Filarem zebrała i wpłaciła jednego dnia 63 złote na Fundusz Obrony Narodowej, za nią w łańcuchu poszła kompanja 6 — zbierając już do chwili obecnej 50 złotych, kompanja 3 — 34 złote i 70 gr. Inne kompanje prowadzą zbiórkę i wyniki jej podamy w jednym z następnych komunikatów.

STRZELCY LOKALIZUJĄ POŻAR WSI.

W dniu 17 ub. m. około godziny 11 min. 35 zauważono pożar sąsiedniej wsi Stanisławice, odległej ponad 4 km. od Obozu. Kompanja służbowa pod komendą kpt. Filara (siódma) natychmiast wyruszyła naprzeciw ratować zagrożone mienie rolnika. W niespełna pół go-

dziny była już na miejscu, gdzie zastała bezradną miejscową Straż Ogniową oraz gapiącą się ludność. Oto okazało się, że na wieś dług. około 3 km. są tylko cztery studnie i to skąpo zaopatrzone w wodę, głębokości ponad 60 metrów. Ratunek był wielce utrudniony. Oficerowie strzeleccy okazali się jednak zaradni. Zmobilizowali natychmiast znajdujące się w posiadaniu ludności łopaty, wiadra i bosaki wspólnie ze strażą przy użyciu ziemi pożar zlokalizowali. Spłonęła jedynie stodoła, obora, szopa oraz część domu mieszkalnego rolnika Rębisia. W pół godziny po przybyciu oficerów strzeleckich przybyła Ochotnicza Straż Pożarna z Kozienic. Podczas pożaru doznała ogólnego poparzenia przy ratowaniu dziecka będącego w stodole żona Rębisia, której udzielono również pierwszej pomocy. Jak twierdzą świadkowie — poparzoną smarowano atramentem. Na miejscu zorganizowano z inicjatywy oficerów strzeleckich doraźną pomoc dla pogorzelca Rębisia, na którą zebrano 17 zł. 5 groszy.

MEGAFONY W OFICERSKIM OBOZIE Z. S.

Zainstalowane w Oficerskim Obozie Związku Strzeleckiego w Kozienicach potężne megafony spełniają wieloraką rolę. Z jednej strony w każdym czasie dzięki silnej i doskonałej aparaturze nadają wszelkie wiadomości obozowe począwszy od grania pobudki z płyt przez adaptor, powitania porannego, zarządzanie zbiórek, nadawania wszelkich komunikatów dzięki własnemu mikrofonowi, nadawania audycji i komunikatów radiowych, zawiadamiania o otrzymanych listach, depeszach, przesyłkach itp. W innych wypadkach megafony i własna rozgłośnia nadawać może dla całego obozu wykłady prelegentów itp., wieczorem zaś żegna cały obóz capstrzykiem.



Nauka startu na obozie w Kozienicach.

W PRZEDEDNIU XII MARSZU SZLAKIEM KADRÓWKI

Dnia 6 sierpnia r. b. poraz dwunasty staną na starcie w Oleandrach krakowskich drużyny strzeleckie, wojskowe, przysposobienia wojskowego i innych organizacji, by ruszyć raniem na wielki historyczny szlak marszu, marszu który zasadniczo rozpoczął odbudowę naszej Siły Zbrojnej oraz dał początek nowej erze w dziejach Polski.

Czyn został uczczony wielkim marszem, który ma przysłym pokoleniom młodzieży nieść wielką wieść o chwale minionych lat oraz krzepić siły młodych maszerujących tym historycznym szlakiem.

Marsz Szlakiem Kadrówki to wielki wyczyn ideowo - sportowy, nie mający nic sobie równego w sporcie marszowym innych krajów. Ani marsze bowiem niemieckie z obciążeniem 12 kg. na 25 km., ani czterodniowe marsze Ligi W. F. w Holandji, ani marsze milicji faszystowskiej nie tętnią tą siłą i tym duchem jaki panuje na naszej polskiej Kadrówce. Kto widział ten marsz (a szkoda że w sferach cywilno - sportowych jest tak mało znany), ten niezawodnie musi przyznać, że bije z niego dziwna siła i zawziętość, jakiej brak zupełnie innym imprezom sportowym naszego kraju. Ani bowiem mecze piłki nożnej, ani wielkie zawody sportowe nigdy nie gromadzą tylu zawodników ile marsz Szlakiem Kadrówki. Możemy się też pochwalić na szlaku wszelkimi kategoriami drużyn tak pod względem wieku zawodów, jak też reprezentacji wszystkich dzielnic Polski tak miast jak też i nierzadko najmniej znanych ogółowi wiosek. Od dalekiej Wileńszczyzny po Karpaty od Prypeci po Wartę zewsząd były już na szlaku najlepsze zwycięskie drużyny marszów eliminacyjnych z okręgów i z podokręgów Zw. Strzeleckiego.

Było też na szlaku, i w miejscowościach skąd zespoły pochodzą, dużo radości — i było też dużo smutku, w zależności od powodzenia

lub niepowodzenia lokalnych zespołów, wysłanych na marsz jako reprezentacja danego miasta, powiatu czy całego okręgu. Czekają na wyniki marszu przy głośnikach radiowych z zapartym tchem setki komendantów, prezesów, strzelców i strzelczyń, mając nadzieję usłyszenia, że to właśnie ich a nie inna drużyna na szlaku prowadzi. Przyjmowano powracających zwycięzców z muzyką i owacjami, bo zwycięstwo na Wielkim Szlaku to nieprzeciętny, godny najwyższego uznania wyczyn.

I w b. r. pójdą na szlak nowe drużyny z których wiele, jak co roku, pierwszy raz zapozna się z tym ciężkim marszem, zjadającym ciało i hartującym duchową wytrzymałość. Ale ci co go przejdą raz w życiu, mogą sobie śmiało powiedzieć, że dokonali nielada wyczynu, wyczynu, który na zawsze pozostanie im w pamięci bez względu na wynik.

Marsz w b. r. będzie wyjątkowo uroczysty. Protektorat nad Marszem przyjął Pan Premier gen. Sławoj-Składkowski. Przewodnictwo komitetu Honorowego marszu spoczywa w rękach dcy O. K. X. gen. Wieczorkiewicza, uczestnika I Kadrowej. Przewodnictwo komisji sportowej spoczywa w wytrawnych rękach ppłk. Wójcickiego, kierownika O. U. W. F. — O. K. V.

Z inowacyj marszowych warto wspomnieć o uroczystości jaka się odbędzie w Michałowicach w miejscu przekroczenia granicy w r. '914 przez uczestników Pierwszej Kadrowej. W miejscu tem zostanie zarządzony postój drużyn, odtrąbiony sygnał jaki wówczas dano a krótkie przemówienie o wielkim czynie zaniknie tę połową uroczystość.

Wprowadzono też w b. r. poraz pierwszy na szlaku obciążenie, zresztą małe, 5 kg. Ponadto ujednostajniono czas marszu na ostatnim etapie, dla wszystkich drużyn jednakowo, t. j. 17 km. od strzelnicy w Tokarni do Kielc. Z innych zmian warto jeszcze wspomnieć o przedłużeniu czasu strzelania dla drużyn pozawojkowych do 1 minuty 30 sek., zamiast dawnych 60 sek., oraz o skasowaniu plombowania zawodników a wprowadzeniu przyrzeczenia drużynowych, że walczyć będą na szlaku w pełnym poczuciu honoru sportowego i honoru jednostki którą reprezentują. Zresztą odnosimy wrażenie, że przysięga i jej znaczenie wychowawcze zdziała więcej jak wszelkie plombowania niegodne ludzi sportu!

Z historii dotychczasowych marszów warto zanotować, że szlak Kadrówki przeszło dotychczas 5826 zawodników przyczem w b. r. przekraczamy 6 tysięcy wkraczając w 7 tysięcy.

IMBRYK

ELEKTRYCZNY

to idealny aparat do

ZAGOTOWANIA

W O D Y

4563

gach i podokręgach Z. S. Stąd też liczba drużyn doszedłszy do 71 w r. 1928 została ograniczona do około 50 drużyn. Z powodu jednak trudnych warunków finansowych i ogólnego zubożenia przybywa na szlak co roku nie więcej jak do 40 zespołów, zespołów najlepszych, kończących od kilku lat marsz w 95—97%. Świadczy to już o bardzo dobrym przygotowaniu i dużej rutynie marszowej owych zespołów, które ważą się ruszyć na trudny do przebycia w pełnej formie szlak.

K. M.

Z TYGODNIA

ODŚLONIĘCIE POMNIKA MARSZAŁKA W BRASŁAWIU

Dnia 26 ub. m. w Brasławiu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Na uroczystość odsłonięcia przybyli przedstawiciele władz państwowych z Wilna oraz przedstawiciele wojska i władz społecznych.

O godz. 11 na terenie osuszonym jeziora Dryświaty odbyła się Msza połowa, odprawiona przez kapelana brygady KOP'u, ks. Śledzińskiego. Imieniem powiatu przemówił starosta St. Trytek, w zastępstwie wojewody odsłonięcia dokonał nacz. Birkenmayer.

Po odsłonięciu odbyła się defilada nad brzegiem jeziora Dryświaty, w której wzięły udział oddziały piechoty i konne KOP'u i P. W. oraz drużyny CIF'u z Warszawy. Popołudniu odbyły się zawody żeglarskie na jeziorze Dryświaty, z udziałem drużyny CIF'u.

DEPESZA KONDOLENCYJNA WŁADZ GŁ. Z. S. DO ZARZĄDU L. M. i K.

Władze Główne Z. S. przesyła do Zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej kondolencje następującej treści:

„Tragiczna śmierć ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wstrząsnęła i zasmuciła do głębi strzeleckie serca. Schylając głowy przed cieniem jednego z najlepiej zasłużonych żołnierzy-obywateli odrodzonej Polski, łączymy się w ogólnej żałobie, jaką przedwczesna śmierć Jego kraj cały okryła.

Lidze Morskiej i Kolonjalnej, której ś. p. gen. Gustaw Orlicz-Dreszer był duchem przewodnim i najdoskonalszym wyrazicielem jej dążeń, składamy w imieniu Związku Strzeleckiego i własnym wyrazy najgłębszego

współczucia i zapewniamy o naszej pełnej solidarności w jej pracy i wysiłkach, którym duch ś. p. gen. Orlicz-Dreszera nadal patronować będzie“.

Komendant Główny Z. S. Fryderych Marjan, pplk.

Prezes Zarządu Gł. Z. S. Paschalski Fr.

GOŚCIE ZAGRANICZNI W OBOZIE STRZELECKIM W KOZIENICACH

Do obozu w Kozienicach, który zgromadził około 500 oficerów Związku Strzeleckiego z całej Polski, przybyli na zaproszenie Komendy Głównej Z. S.: Szef Sztabu łotewskiej organizacji „Aizsargi” z towarzyszącym oficerem oraz delegat estońskiej organizacji „Kaitseliit” plk. Peter Asmus.

Oficerowie zaprzyjaźnionych ze Związkiem Strzeleckim organizacyj zapoznają się z pracami obozu kozienicckiego i wezmą udział w święcie obozowym 2 sierpnia, a następnie obecni będą na tradycyjnym marszu „Szlakiem Kadrówki” w dniu 6 sierpnia.

W czasie pobytu w Polsce goście zagraniczni odbędą m. in. wycieczkę w Tatry.

WRZENIE W HISZPANJI

Jak już donosiliśmy w przednim numerze „Strzelca”, Hiszpanję objął płomień wojny domowej. We wszystkich miastach i prowincjach Hiszpanji toczą się krwawe walki pomiędzy powstańcami i oddziałami wojsk rządowych. Barcelona, po krwawych walkach ulicznych przedstawia straszliwy obraz zniszczenia. Niemal wszystkie kościoły i klasztory zostały spalone.

W nocy z dnia 23 — 24 ub. m. w Madrycie został zaatakowany samochód, w którym znajdowali się urzędnicy poselstwa R. P. w Madrycie. Do samochodu i w kierunku poselstwa oddano około 30 strzałów. Napadu

dokonał oddział szturmowy mniejszy pod dowództwem oficera lotnictwa. Pasażerowie samochodu uniknęli śmierci kryjąc się w gmachu poselstwa.

Przedstawicielstwa dyplomatyczne państw obcych w Madrycie wystąpiły do rządu hiszpańskiego domagając się ochrony ambasad, poselstw i konsulatów, całkowitej swobody komunikowania się z ich rządami oraz zagwarantowania odpowiednich zapasów żywności.

KŁĘSKA POWSTANCÓW ABISYŃSKICH.

Próba zaatakowania przez abisyńskich powstańców oddziału włoskiego na drodze Dessie — Addis - Abeba została krwawo odparta. Włosi rozproszyli dowodzony przez Avera Kassa, syna rasy Kassy, oddział, przy czym poległo około tysiąca powstańców. Ludność tubylcza wspierała wóchołów w ich akcji.

KRWAWE WALKI W PALESTYNIIE.

Z okazji 100 dni, jakie upłynęły od początku zamieszek, odbyła się na całym terenie Palestyny bardzo ożywiona akcja powstańcza i sabotażowa ze strony Arabów. W Acre i Tyberjadzie tłumy demonstrowały, obrzucając kamieniami policję. 2-ch policjantów, 2 żydów i 2 Arabów odniosło ciężkie rany. W pobliżu Nablus odbyła się regularna walka pomiędzy Arabami a policją i woj-

skiem. Jeden policjant brytyjski został zabity. Po stronie Arabów było 3-ech zabitych, przy czym jeden został zabity bombą, rzuconą z samolotu brytyjskiego, który współdziałał z wojskiem w likwidowaniu bandy. W dzielnicy Ahwa w Tel Avivie wybuchła bomba, raniąc mężczyznę i dziecko.

GIGANTYCZNY LOT SOWIECKIEGO SAMOLOTU.

20 lipca br. o godz. 5.45 z Moskwy wystartował samolot z trzema lotnikami na pokładzie do lotu bez lądowania na następującej trasie: Moskwa — morze Barentsa — Ziemia Franciszka Józefa — przylądek Czeluski — Pietropawłowsk na Kamczatce — Nikołajewsk nad Amurem — Ruchłowo — Czita. Długość trasy wynosi 10 do 11 tysięcy kilometrów. Lot ten został zorganizowany przez komisariat ciężkiego przemysłu za zezwoleniem rządu sowieckiego. Samolot zbudowany specjalnie do tego lotu w centralnym instytucie aerodynamicznym, jest jednopłatowcem jednomotorowym o wielkiej rozpiętości skrzydeł. Z samolotem utrzymywana jest stała łączność radiotelegraficzna.

NOWINY
SPORTOWE **PATRZ 3 STR.**
O K Ł A D K I

OBÓZ KATOWICKICH „ORLĄT”

Komenda Powiatu Z. S. Katowice zorganizowała w czasie od 20 do 28 czerwca b. r. obóz pod namiotami dla 350 orląt Z. S. z terenu powiatu katowickiego. Obóz został zorganizowany w malowniczym położeniu na terenie Giszowca.

Uroczyste otwarcie tego obozu nastąpiło w dniu 20 czerwca o godz. 9 rano. Po odebraniu raportu i przeglądzie dokonany przez Komen-

danta Powiatu Z. S. Stefana Dębskiego, wyruszyły z towarzyszeniem własnej orkiestry strzeleckiej 4 jednolicie umundurowane kompanie orląt na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Orlątom towarzyszyły tłumy okolicznych mieszkańców wśród których swym wyglądem i dziarską postawą wzbudziły wielki entuzjazm.

Oficjalne otwarcie obozu nastąpiło o godz. 11. Na uroczystość powyższą przybyli: w zastęp-

**ZAT
TUDOR**

**WARSZAWA
Z Ł O T A • 35**

AKUMULATORY
Stwierzone i żelazoniklowe

ODDZIAŁY:
BYDGOSZCZ
KATOWICE
L W O W
POZNAN

GDANSKA 51
MONIUSZKI 6
POTOCKIEGO 4
DZIAŁYŃSKICH 3

**WSZELKICH TYPÓW
i RODZAJI**



Przy dźwiękach hymnu wciągnięto flagę na maszt.



Obiad na obozie.

stwie p. Starosty Dra Seidlera p. Kutzner, wicedyr. policji, w imieniu D-cy 73 pp. Kpt. Komander, dyr. Michajda, naczelnik Szeja, inż. Jopek, ob. Kiełtykówna i ob. Popkova z Zarządu powiatu, inż. Goduła, Kmdt. Socha, przedstawiciele organizacji i delegacje okolicznych Oddziałów.

Do zebranych uczestników obozu przemówił dyr. pol. Kutzner oraz kpt. Komander. Na znak otwarcia obozu wciągnięto na maszt flagę państwową i organizacyjną przy dźwiękach hymnu. Następnie odbył się wzlot 500 gołębi pocztowych z I. grupy Lotowej H. G. P. z terenu powiatu katowickiego, poczem przed przedstawicielami władz odbyła się defilada uczestników obozu.



Przemarsz Orląt przez Giszowiec.

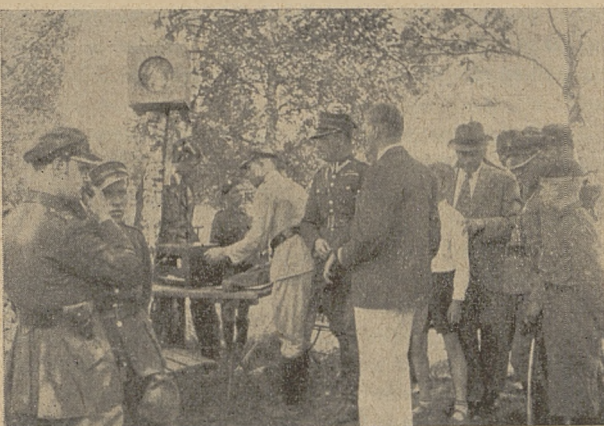
Licznie zgromadzona publiczność żywołowemi oklaskami witała defilujących.

Na zakończenie uroczystości odbył się obiad żołnierski, koncert orkiestry strzeleckiej i zwiedzanie wzorowo urządzonego obozu.

Obóz mieścił się pod 20 namiotami, z których najmniejszy mieścił 18 orląt. Na obozie zainstalowano światło elektryczne, zaprowadzono na przestrzeni 200 mtr. instalację wodociagową.

W chwilach wolnych od zajęć „orląt” uprzyjemniały sobie czas słuchaniem audycji radiowych.

Jednym z najbardziej atrakcyjnych momentów były każdodziennie urządzone ogniska, które ściągaly tłumy okolicznej ludności.



Na obozie zainstalowano radjoodbiornik.



Zbiórka Orląt na placu obozowym.

ROZDZIAŁ IV.

Równo ze świtem zerwała się cała trójka na nogi — przespali się w tę ciepłą noc majową wprost w lesie, owinawszy się tylko w koce — i zabrali się do porannej toalety, jakiejś specjalnie starannej wymuskanej. Zawzięcie skrobali pokolei policzki, przygładzali włosy, porządkowali ubiór, wyciągnęli z plecaków czyściuteńkie kołnierzyki, ba, nawet paznokcie poopatrywali, usuwając najmniejszy nawet ślad „żałoby”. Paski ściągnięte, bluzy zebrane na plecach w fantazyjne fałdy, buty na glanc wyczyszczone, drelichy z kurzu wytrzepane — chłopcy, jak malowanie, choćby na wesele. Tylko miny poważne, choć nie ponure, świadczyły, że nie na zabawę żadną tak się spieszą wędrowcy; — bez zwykłych przy rozpoczęciu dnia ociagań się i śmieszków, szybko i sprawnie stanęli w gotowości.

Twarze już słońcem spalone, wychudłe, lecz czerstwe, bez słowa zwróciły się w jedną stronę, jakby nad słuchując. Już tam gdzieś, w oddali słychać było szum jakiś; głos monotony, jednaki, wznosił się coraz bardziej, zbliżał się wyraźnie, aż długi, przeciągły gwizd parowozu rozdarł powietrze — pociąg. A zaraz potem zaturkotał gdzieś w pobliżu motocykl, potem przeleciał samochód — las sulejowski budził się, ożywał.

„Chodźcie, chłopaki!” zdecydował Wacek, już bez bandaży, tylko z nieznaczną szramą na bledszym trochę od reszty twarzy czole, „chodźcie, póki jeszcze pusto”.

Ruszyli zwolna w kierunku przeciwnym do rozlegających się odgłosów, tam, gdzie zdala przez drzewa prześwieca biała wstęga szosy i mienia się różnemi barwami ukryte w zieleni domy i dworki. Minęli w milczeniu kilka działek, aż doszli do tej, właściwej, gdzie przez paliki parkanu, na śnieżno - białem tle domu rozczerniły się, rozkrwawiły kielichy tulipanów.

„To tutaj!” szepnął Janek, wpatrzony wraz z towarzyszami we wnętrze ogrodu, jakby czekając, że oto już za chwilę zamajaczy im między drzewami wysoka, choć nieco przygarbiona postać, w siwej kurtce i maciejówce, z nastroszonymi brwiami i sumiastym wąsem. Zamknawszy oczy, tylko oczami duszy wpatrzony w Jego twarz, tak znaną z portretów i fotografii, tak dobrą i surową, marzą chłopcy o cudzie — by teraz, gdy oczy otworzą, ujrzeć Go mogli naprawdę, by poczuli na sobie wzrok Jego, a może nawet przemówiłby do nich, wpatrzonych teraz rozmodnionymi oczami w na wieki, niestety, opustoszałą dal ogrodu. Nie zachrząści już pod Jego stopami żwir i piasek ścieżek — zostanie tylko Duch wielki w ulubionym Sulejówku i zostanie wieczna pamięć o Nim w narodzie polskim. Będą mieli co opowiadać dzieciom i wnukom szczęśliwi ongiś sąsiedzi dworku sulejowskiego, w młode serca przelewając cześć i uwielbienie dla Tego, co życie poświęcił całe na to, aby te następne pokolenia wzrastać mogły nie jak On, w niewoli, lecz w wielkiem i niepodległym, własnem Państwie...

Coraz różnorodniejsze i coraz donioślejsze odgłosy

się poczęły rozlegać się po lesie, goniąc się, prześcigając i zagłuszając nawzajem. Z jednej strony słychać dźwięki motorów samochodowych, z drugiej rytmiczne uderzania nóg maszerującej kolumny, z owej buchnie nagle melodia wesoła i skoczna, grana przez kilka czasem orkiestr, okrzyki, nawoływania — jeszczeby dodać do tego huk wystrzałów, a zdala możnaby pomyśleć, że wojna to rozgorzała nagle w cichych laskach podwarszawskich.

Zwolna, oglądając się za siebie, ciągnąc siłą oporne nogi, poszli trzej strzelcy w tamtą stronę, gdzie ogniskowały się wszystkie te odgłosy. Z każdym krokiem wyraźniej wpadały w ucho poszczególne okrzyki, rytm chwytów bronią, nagle oisza, potem wyraźnie wpadło w uszy pozdrowienie: „Czołem, marszowcy” i huknęła odpowiedź: „Cium! pa... pniuku!” Znowu potem jeden głos wzniósł się wyżej, widać ktoś przemawiał, potem z trąb orkiestry potoczył się Mazurek Dąbrowskiego, potem zaległa względna oisza, okrzyk „marsz!” i od widocznego już przez drzewa olbrzymiego tasiemca, oderwało się czoło jego, kilkumastogłowy człon, zamigotał w słońcu przetrzuconemi karabinami i wpadł w szeroko rozwartą, białą w zielonem obramowaniu, gardziel szosy. Chybotnął się na zakrętach niezdecydowanie raz wlewo, drugi raz wprawo, wreszcie zdecydowanie zawinął w lewo i znikł. Ale już go gonił drugi i trzeci i czwarty także człon owego tasiemca, który okazał się, po bliższym przyjrzeniu, kolumną z drużym marszowych złożoną i tak już szły potem drużyny, jedna za drugą, z przerwaniami od czasu do czasu.

Za Antkiem, który, jak czołg potężny sunął naprzód przez tłum widzów, torowali sobie drogę Janek i Wacek. Pojawienie się ich powitane zostało rozmaicie przez oczekujących swojej kolei marszowców. Obok życzyliwych powitań przez strzelców, którzy bądź pamiętali jeszcze „Jaw” z zawodów narciarskich, lub też poznali ich na drodze dotychczasowej wędrowki i witali ich zdumionemi okrzykami „Popatrz, popatrz! Serwus! Cześć!” nie brakło też powitań zupełnie innego rodzaju, w czem celowali zresztą warszawiacy i krakowiacy. Raz po raz krzyżowały się w powietrzu wołania: „Jak Rany, popatrz, Felek, wielbłąd idzie”, wskazując na dwugarbny plecak Antka, Odpowiedź, krótka, a zjadliwa, padała zawsze z ust Wacka: „Lepszy wielbłąd, niż osio!”.

Albo znów: — „Widzisz go, antena radiowa idzie, jak pragnę szczęścia”, co znów miało oparcie w widoku sterczących z Jankowego plecaka składanych wiosł do kajaka. Na to zaraz Wacek — „Zamknij głośnik, bo cię uziemię”.

Wackowi też nie darowano — „Na przedzie mama z tatą, a za nimi synek idzie. Synus, do domu! Chodź tu, dostaniesz cukierka”. Ale na to już Wacek musiał się zatrzymać, wparł się pod boki i jak język rozpuścił, to aż niefortunny dowcipniś udał czempredzej, że ma jakąś pilną sprawę za plecami towarzyszy i z miejsca dał nura wśród ogólnego śmiechu i podziwu otoczenia dla Wacka.



Przyrzczenie drużyny orląt żeńskich i męskich w dniu święta W. F. i P. W. w Oświęcimiu.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Staraniem Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, zorganizowany został w lasach WÓLKI PROFECKIEJ koło Puław, Centralny Obóz Żeński Związku Strzeleckiego. Obóz obejmuje cztery grupy wyszkoleniowe: ogólnowojskowa, podinstruktorska, wstępna ćwiczeń cielesnych, oraz higieny i zdrowia w chacie wiejskiej. Komendantką grupy jest ob. Gołębska Stanisława — referentka Komendy Głównej. Uroczyste otwarcie Obozu nastąpiło dnia 21. VII. b. r. przez podniesienie flagi narodowej i organizacyjnej w obecności kadry instruktorskiej i wszystkich uczestniczek obozu. Na obóz zjechały strzelczynie ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej w ilości 500 osób. Fakt spotkania się i wzajemnego zżycia się uczestniczek obozu wpłynie na ujednostajnienie i zespolenie pracy rozproszonych w terenie żeńskich oddziałów strzeleckich.

Staraniem Komendy Powiatu Z. S. ŻYWIEC przy poparciu Komendy Podokręgu „Śląsk”, zorganizowany został Klub Strzelectwa Sportowego Z. S. Celem Klubu jest przygotowanie i wyszkolenie zawodników, jak również wyszukanie narybku strzeleckiego. Posiedzenie organizacyjne Klubu zagał Delegat Podokręgu — Ref. strzel. sport. St. Komp. Z. S. ob. Kostecki. Organizacyjnie klub oparty jest na statucie Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego. Kapitanem sportowym Klubu wyznaczony został Ref. strzel. sport w Kmdzie Powiat. Z. S. ob. Dubowski. Akcja krzewienia strzelectwa sportowego w tut. Powiecie daje coraz piękniejsze wyniki, czego dowodem zarówno liczny udział społeczeństwa w strzelaniu „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, jak i dobre wyniki.

Podobnie jak ubiegłego roku, Zarząd i Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w CHRZANOWIE organizuje w roku bieżącym obóz orląt w Sierszy. Dzięki b. przychylnemu stanowisku Dyrekcji Sierszańskich Zakładów Górniczych w Sierszy, a w szczególności naczelnego dyrektora b. ministra inż. P. Romockiego, obóz będzie się mieścił na terenie Sierszańskich Zakładów Gór-

nicznych w Sierszy wśród pięknego lasu sosnowego, w pobliżu stadionu sportowego i strzelnicy. W zorganizowanym obecnie obozie znajdzie pomieszczenie w namiotach ponad 300 chłopców w wieku od lat 14—18, kadra instruktorska i wychowawcza w ilości 50 osób oraz 2 orkiestry orląt, a to orkiestra dęta z Gorzowa i smyczkowa z Jaworzna. Otwarcie obozu nastąpi w dniu 3 sierpnia b. r. o godz. 8-ej rano w obecności przedstawicieli władz. Zgłoszenia na obóz przyjmuje jeszcze przez kilka dni Komenda Powiatu Z. S. w Chrzanowie, ul. Sokoła 16.

Dnia 14 czerwca 1936 r. odbyła się w majątku ZELWIE, pow. Wołkowyskiego, podniosła uroczystość 10-lecia istnienia Oddziału Związku Strzeleckiego. Uroczystość zaszczytli obecni z ramienia władz państwowych p. Wicestarosta powiatowy Leon Rutkowski oraz z ramienia Związku Strzeleckiego — Komendant Okręgu Z. S. Nr. III — Grodno ob. kapitan Szymura, ob. Prezes powiatu Z. S. Inspektor samorządowy Fajfer, ob. referent rolny Okręgu Z. S. Grodno i przedstawiciel P. W. Wołkowysk ob. Witak, oraz licznie zebrani goście. Rano odbył się raport Oddziału Z. S. i Orląt, przyjęty przez ob. K. ta Okręgu Szymurę i podniesienie sztandarów na maszt, poczem oddziały odmaszerowały na strzelnicę, gdzie odbyło się strzelanie (10 strzałów ku chwale Ojczyzny) oraz strzelanie zespołowe o puchar przechodni. O godz. 11 oddziały oraz zaproszeni goście wysłuchali w parafjalnym kościele Mszy św., a potem odbyła się defilada, po której przed świetlicą strzelecką, udekorowaną barwami strzeleckimi przywitał gości ob. Komendant Oddziału Z. S. w Zelwie Ciżyński. Następnie przemawiali: p. Wicestarosta powiatowy Rutkowski, ob. Komendant Okręgu Szymura oraz Prezes Oddziału ob. Panasik. Po uroczystości odbył się wspólny obiad. Po obiedzie zawody sportowe, a na zakończenie zabawa strzelecka.

Wspaniały i podniosły w nastroju dla życia Związku Strzeleckiego był dzień Bożego Ciała w ŁOWICZU. Liczne rzesze i pielgrzymki z całego kraju zawiąły w tym dniu do prastarego grodu księżackiego, by uczcić



W Narodowym Biegu Naprzelaj we Wsch. Francji startowało 90 strzelców i 6 strzelczyń.



Pawilon oddziałów żeńskich Z. S. na wystawie prac ręcznych w Łowiczu.

podwójną uroczystość, połączyć tradycyjne święto religijne ze wspianą rocznicą 800lecia istnienia Łowicza. To też uroczystości Bożego Ciała wypadły w tym roku wyjątkowo imponująco. Wydział Pracy Kobiet Okręgu IV Z. S. za pośrednictwem Z. S. w Łowiczu brał bardzo czynny udział w pracach Komitetu Obchodu 800-lecia Łowicza. Wspólnie z Powiatowym Wydziałem Pracy Kobiet w Łowiczu zorganizowano imponującą w swym dorobku wystawę prac, która jest obrazem wysiłku kadr instruktorskich w zakresie przygotowania młodych członkiń organizacji do pracy zawodowej. Wśród eksponatów, zebranych z całego terenu Okręgu wyróżniał się wielką barwnością i pomysłowością kącik księżacki, reprezentujący swoisty regionalizm łowicki. Na uwagę zasługiwał również dział artystyczno-dekoracyjny Piotrkowa, dział trykotarski Włoszczowy i Sieradza, jak również dział bielizniarski, oraz bielizny dziecięcej, Łodzi-Miasta i Łodzi-Powiatu. Niezależnie od wystawy prac, Okręgowy Wydział Pracy Kobiet Z. S. zorganizował na terenie Łowicza w przeddzień Bożego Ciała — zawody lekkoatletyczne strzelczyń z całego terenu Okręgu. Na zawodach reprezentowane były prawie wszystkie powiaty. Zawodniczki wykazały wysoką klasę. Przed piękną prastarą kolegiatą łowicką zgromadziły się w godzinach rannych, przed mszą i procesją, oddziały wojskowe i strzeleckie. W obecności władz państwowych i strzeleckich przemówiła do zawodniczek Kierowniczka Pracy Kobiet Okręgu IV Z. S. ob. Fornalska, która w gorących słowach podziękowała strzelczyniom za ich trud i wysiłek, oraz zachęciła je do dalszej pracy nad sobą. Późem w Zastępstwie Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. IV p. płk. Bolesławicz, wręczył poszczególnym komendantkom powiatów nagrody sportowe dla zawodniczek. Zakończeniem imprez strzeleckich z okazji 800-lecia Łowicza było widowisko regionalne p. t. „Wesele łowickie”, odegrane w Domu Ludowym. Przyznać należy, że święto Z. S., złączone ze świętem Łowicza dało miarę własnych sił i możliwości żywotnych. Z rezultatów pracy widać dużą sprężystość i owocność poczyniń. Wydział P. K. pójdzie nadal w myśl swych wytycznych ideowych. Wraz

z ogólnym wyszkoleniem wojskowym i obywatelskim kontynuować będzie przysposobienie zawodowe, by podnieść wartość organizacji i zapobiec szerszemu się bezrobociu wśród swych członkiń.

Na placu obok Świetlicy strzeleckiej w OŁYCE ustawiono model torpedowca 11-metrowej długości, przybrany chorągiewkami i flagą L.M.K. 27 czerwca wieczorem, gdy oświetlono torpedowiec dwoma reflektorami, prezes miejscowego Oddziału Z. S. w Olyce ob. Kotowicz wygłosił okolicznościowe przemówienie do licznie zgromadzonego miejscowego społeczeństwa. Po tym przemówieniu Oddział żeński Z. S. wraz z orłętami pod kierunkiem ob. M. Zagórskiej wykonał na oświetlonym reflektorami placu inscenizację do muzyki Władysława Macewy p. t. „Fantazja Morza”. Publiczność żywiłowo oklaskiwała tańczące „orłęta” pomysłowo przystrojone w kostjumy bibułkowe. Po inscenizacji chór strzelecki odśpiewał kilka pieśni morskich. W dniu 28 czerwca b. r. wieczorem w sali miejscowego kina odbyła się ogólna zabawa połączona ze zbiórką na F. O. M.

W oddziałach Z. S. RADZIECHÓW GRODZKI, ŁOPATYN GRODZKI, TOPORÓW, SZCZUROWICE, CHOŁOJÓW, WITKÓW NOWY, STOJANÓW zorganizowano na dzień 7 czerwca dla miejscowych pododdziałów pogadanki na temat istoty i potrzeb spółdzielczości. Broszury propagandowe otrzymane z Kmdy VI. Okręgu Z. S. rozdzielono wymienionym oddziałom i zachęcono do dokładnego ich przestudjowania.

Oddział Z. S. w MEDUSZE przyłączając się do odrestaurowania kościoła parafialnego w Medusze, zakupił z własnego funduszu dwie chorągwie kościelne. Dn. 31.V ze świetlicy udał się pochód złożony z członków Oddziału z Prezesem i Komebantem na czele do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie chorągwi przez miejscowego proboszcza ks. Zaworę, który wyraził Zw. Strzeleckiemu serdeczne podziękowanie za tak cenny dar. Piękny czyn Oddziału Z. S. w Medusze jest godny naśladowania.

Jedną z najruchliwszych sekcji piłki nożnej Z. S. na terenie powiatu łódzkiego, jest sekcja piłki nożnej Oddziału w CHOJNACH. Sekcja ta, aczkolwiek jest jeszcze dotychczas drużyną „dziką”, jednak wykazuje



Drużyna piłki nożnej Oddziału Z. S. Chojny.

dużą żywotność, rokując dobre perspektywy na przyszłość. Jednym z ostatnio rozegranych spotkań, był mecz towarzyski z 7 kompanją Telegr. z Łodzi. Mecz ten wzbudził duże zainteresowanie na terenie Chojen, gromadząc około 1.000 widzów. Gra obu zespołów była żywa, ładna, postawiona na wysokim poziomie. Ostre tempo narzucone przez oba zespoły i w dodatku gra obfitująca w szereg momentów podbramkowych, utrzymała widzów w ciągłym napięciu. Po obustronnych zmaganiach wynik remisowy utrzymał się do końca.

W najładniejszym zakątku powiatu bialskiego, w Międzybrodziu bialskim, urządził Związek Strzelecki powiatu BIAŁA w b. r. Obóz, na którym przeszła 150 przodowniczek i przodowników pracy strzeleckiej. Rozpoczęcie Obozu i podniesienie flagi obozowej odbyło się w obecności Starosty bialskiego p. Dra Albertiego, D-cy 3 psp. płk. Gیزی i licznie zebranych gości, sympatyków Zw. Strzeleckiego, oraz miejscowej i okolicznej ludności z Oddziałami Strzeleckimi. Kadra instruktorska doznała w pomiędzy wypróbowanych działaczy strzeleckich pod kierownictwem Komendanta powiatu St. Komp. Z. S. ob. Sanaka, pogłębia wiedzę organizacyjną i instruktorską uczestników. Opieka nad uczestnikami Obozu spoczywa w rękach pow. kierown. Pracy Kobiet Zw. Strze-



Poświęcenie krzyża na kopcu powstańców z 1863 roku w Ciechankach.

skiego i jeśli wyszedł z takim właśnie wynikiem, przypisać to należy ambicji naszych graczy, jak bowiem z pracy już wiadomo, żadna z drużyn polskich nie mogła tak pięknym wynikiem się poszczycić. O zainteresowaniu szerokich kół publiczności niech świadczy fakt, że wszystkie bilety na dwa dni przed meczem były wyprzedane tak, że dla mniej szczęśliwych pozostała zielona trybuna, która formalnie oblepiona była głowami widzów. Przypisać trzeba, że K. S. Z. S. Chełmek porwał się na wyczyn naprawdę poważny i przy tym wyniku zasługuje naprawdę na pełne uznanie.

W tych dniach w CIECHANKACH pow. Lubelskiego odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia Krzyża na Kopcu — poległych powstańców 1863 roku i żołnierzy z wojny światowej. W uroczystości wzięły udział tłumy mieszkańców. Poświęcenia dokonał proboszcz parafji Puhaczów. Krzyż ufundowały Pododdziały gminy Brzeziny.

Staraniem Pow. Wydz. Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego w WIELUNIU został zorganizowany 9-dniowy kurs wyszkoleniowy. W kursie wzięło udział 15 kandydatek strzelczyń, rekrutujących się tak z powiatu, jak i z samego Wielunia. Strzelczynie na kursie czuły się doskonale i pracowały obojętnie. Na zakończenie urządzono ognisko, które wypadło imponująco. W podniesionych mastingach wszyscy uczestnicy opuszczali dogasające już ognisko. Poza to urządzono dn. 1 VI. br. w salach Rodziny Urzędniczej „Dancing”-Bridż”. Pomimo, że gości było stosunkowo niewiele efekt finansowy jest dość znaczny. Po obliczeniu wydatków dochodu netto jest 110 zł., które zasilą budżet Powiatowego Wydziału Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego.

W lasach koło Giszowca biela się namioty. To Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego KATOWICE urządziła obóz dla 350 orląt. Od wczesnego rana do zmroku w obozie gwar i ruch. Co chwilę zmienia się obraz obozu. To młodzież orląca stoi w czworoboku w karnych szeregach obok masztu, na którym powiewa flaga, znów w innej porze od zieleni obozu odcina się mocno barwa spalonych od słońca brązowych ciał, to długi rząd oczekujący na wydanie stawy z kotłów obo-



Fragment zawodów marszowych Z. S. Chrzanów.

leckiego ob. Poraniewskiej. Poza to powołał Zarząd Powiatowy Zw. Strzeleckiego 20 opiekunów „Orląt” Z. S. na 4-dniową odprawę wyszkoleniową, którą prowadzi Prezes Powiat. Zarządu Zw. Strzeleckiego ob. Opielowski.

W dniach 27—29. VI. odbył się reid motoc.-samochodowy na terenie LWÓW — ŻEGIESTÓW — LWÓW. Wystartowało ze Lwowa 29 motocykli, 7 samochodów, łącznie z obsadą 80 osób. Reid ukończyło 25 motocykli i 4 samochody, reszta wskutek defektów maszyn lub wypadków — reidu nie ukończyła. Reid był prowadzony przez Komandora V. prezesa ob. Koreckiego i V. komandorów ob. ob. Monne i Dajewskiego.

Dnia 27. czerwca b. r. rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją Beogradu a K. S. Z. S. Chełmek z wynikiem 3:2 (1:0) dla Beogradu. K. S. Z. S. CHEŁMEK jest mistrzem B-klasy podokr. chrzanow-

zowych. Cały dzień trwa intensywna praca. Rano wymarsz na ćwiczenia do lasu, kąpiel i nauka pływania w pływalni, popołudniu wychowanie fizyczne i gry sportowe. Wieczorem ognisko, na które oczekują nie tylko orlęta, a także publiczność, która bardzo licznie gromadzi się gdy nadchodzi odpowiednia pora. Orłęta odznaczają się wspaniałym humorem oraz niezwykłą pomysłowością, nie więc dziwnego, że dzień przeleci bardzo szybko. Od czasu do czasu przyjdzie mamusia, ojciec czy ktoś z rodziny odwiedzić swego dzielnego orlaka. Odwiedziny są przez wszystkich mile widziane, bo to i jest się czem pochwalić, no i czasem coś dobrego dostanie się dla drużyny, która z entuzjazmem wita odwiedzających.

Oddział Z. S. we współpracy z miejscowym Komitetem budowy Domu Ludowego w DZUROWIE, urządził w dniu 31 maja b. r. wspaniałą festyn na polanie leśnej nad rzeką Rybnicą. Cała brać strzelecka pow. Śniatyn, zeszała się, by ujrzeć przygotowane przez ob. ob. Jakubowa i Piętkę piękne tańce wesela krakowskiego, wyko-

nane przez Orłęta męskie i żeńskie, ćwiczenia Orłąt męskich, lub zmierzyć swe siły w strzelaniu i siatkówce.

Dnia 8 maja rb. na zebraniu miesięcznym, przeżywał Oddział Z. S. KATOWICE-ŚRÓDMIEŚCIE uroczysty moment wręczenia dyplomu „Członka Zasłużonego” byłemu długoletniemu prezesowi Oddziału ob. Rzeszótce. Na wstępie, po wręczeniu artystycznie wykonanego wyplomu, przemówił ob. Szajnowski, zastępca komendanta Związku Strzeleckiego Podokręg „Śląsk”, wskazując na ważność tej niecodziennej chwili. Skolei delegacje Strzelców i Strzelczyń Oddziału złożyły ob. Rzeszótce zapewnienie o swym przywiązaniu, Wkońcu ob. Rzeszótka dziękował ze wzruszeniem za okazanie mu tyłu dowodów uznania i serdeczności.

Zespół P. R. Oddziału Z. S. w ZIEMIANCE wraz z całą ludnością miejscową wyreperował drogę do kościoła, jak również obsadził jeden kilometr szosy drzewkami owocowymi. Wszyscy zaś gospodarze, których grunta sąsiadują z szosą, zobowiązali się do pilnowania tych drzew.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dn. 2.VIII. do 8.VIII).

Niedziela — 2.VIII. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 Audycja dla wsi. 17.30 Transmisje z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 10.000 m. z udziałem Noji. 18.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 20.25 „Poezja Legionów” — kwadrans poetycki. 21.00 Słuchowisko p. t. „Gałązka Oliwna”.

Poniedziałek — 3.VIII. 16.00 „Szłem w piosenkach” — audycja muzyczna. 19.00 Audycja żołnierska. 20.00 Duety i piosenki. 20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego”. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie.

Wtorek — 4.VIII. 15.45 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 100 m. (finał) z udziałem St. Wasiliewiczówny. 17.00 Koncert. 17.40 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — bieg na 800 m. (finał) z udziałem Kucharskiego. 19.30 Opera: „Janek”. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie.

Środa — 5.VIII. 17.20 „Na chłopskim weselu” — suita ludowa F. Rybickiego. 19.00 „Pieśni Legionów”. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.35 Koncert muzyki polskiej.

Czwartek — 6.VIII. 16.10 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie — rzuty oszczepem z udziałem Lokajskiego i Turczyka. 16.30 Muzyka. 16.45 „6 sierpnia 1914 roku” — odczyt. 17.15 Marsze Wojska Polskiego. 19.00 Humoreska radijowa: „Sprzedam kamień”. 22.00 Wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie oraz feljton p. t. „Polacy w Olimpijskim Konkursie sztuki” (z Berlina).

Piątek — 7.VIII. 16.00 Koncert. 16.45 „Warszawskie uczelnie akademickie” — odczyt. 20.30 „Z Golgoty Legionów” — fragment z książki A. Struga. 21.00 Koncert. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie.

Sobota — 8.VIII. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Z rybackim kutrem na połowie flonder” — pogadanka. 17.50 „Brzegami Prutu ku Howerli” — feljton. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą p. t. „Letnie inwestycje”. 21.30 „Genjometr” — humoreska radijowa. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.35 Muzyka taneczna.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEN: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 34 SYLABÓWKA AKTUALNA

pak — za — na — kie — wo — ski — mor —
be — ro — tarz — ry — zi — chód — stro —
ce — nicz — ma — koł — ó — pło — wicz —
mek — men — ma — wo — sto — mun — dy —
wa — lał — ru — me — jow — no — ka — ró —
ja — ło — kiel — a — dia — sien — mja — ty —
plan — wo — le — za — dryt — e — ka — a —
krzy — la — za — a.

Z powyższych sylab ułożyć 21 wyrazów, które czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Stolica Hiszpanji. 2) Nauka o ciałach niebieskich. 3) Państwo na poł. Europy. 4) Miejsce krwawych walk legjonowych. 5) Inaczej pałac. 6) Powieściopisarz polski. 7) Pora roku. 8) Utwór B. Prusa. 9) Część świata. 10) Historyczne miasto w Polsce. 11) Imię żeńskie. 12) Podręcznik do nauki czytania. 13) Pożyteczne drzewo. 14) Miejsce walk legjonowych. 15) Inaczej samolot. 16) Bogini grecka. 17) Kwiat. 18) Samogłowska. 19) Bohater powieści Sienkiewicza. 20) Nakrycie głowy. 21) Uzdrowisko w Polsce.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 b. m. Nagroda: książka J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudzcycy”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 30

„Życie gospodarcze Polski wiąże się bezpośrednio i nierozdzielnie z dostępem do morza”.

Nadesłano 78 rozwiązań. Wszystkie prawdziwe. Książkę J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudzcycy” wylosowała ob. Świętosławska, Łódź.

OD REDAKCJI „DZIAŁU ROZRYWEK”

„Dział Rozrywek” prosi ob. Lenarta z Dąbrówki Polskiej o podanie dokładnego adresu, byśmy mogli przesłać Obywatelowi wylosowaną swego czasu nagrodę.

NOWINY SPORTOWE

POLSKA NA TEGOROCZNYCH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W BERLINIE.

Na Igrzyska Olimpijskie do Berlina Polska wysłała 147 zawodników i zawodniczek. Reprezentowane będą następujące sporty: lekkaatletyka, boks, zapasnictwo, szermierka, wioślarstwo, żeglarstwo, kajak, p. nożna i koszykowa, kolarstwo, pływanie, strzelectwo, hippika. O szansach naszych zawodników trudno dzisiaj coś powiedzieć. Jeśli chodzi o poszczególne sporty, to możemy liczyć na punktowane miejsca w lekkiej atletyce męskiej i kobiecej (Noji, Lokajski, Lukhaus, Turczyk, Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska), w szermierce, w zawodach drużynowych, w wioślarstwie (Verey), w koszykówce i może w piłce nożnej. Podkreślić również należy, że pierwszy raz bierze udział w Igrzyskach Olimpijskich członek Z. S. ob. Bierogwoj, który startować będzie w chodzie na 50 km. Z wyniku jaki osiągnął w b. r. z mistrzem świata Dalinsem, należałoby sądzić, że nie będzie zbyt daleko od czoła. W chodzie tym startuje 37 zawodników. Startuje również w strzelaniu do sylwetek z pistoletu kpt. Burna kwatermistrz KdY Gł. Z. S. Obu olimpijczykom życzymy powodzenia i przesponzenia Polsce dwu medali olimpijskich.

WALASIEWICZÓWNA W DOBREJ FORMIE.

Ostatni start Walasiewiczówny w Polsce wypadł doskonale. Startowała ona w Czeladzi na 50 i 100 m. i w obu biegach wyrównała rekordy światowe. Najgroźniejszą jej obecnie rywalką jest amerykanka Stephens.

VEREY W DOBREJ FORMIE.

W czasie mistrzostw Polski w Bydgoszczy doszło do dawno oczekiwanego pojedynku między znanym wioślarzem na jedyńce Vereyem a Keplem z Wilna. Zwyciężył Verey w czasie 6:52.6 przed Keplem, który uzyskał czas 7:00.3.

WIELKA IMPREZA MOTOCYKLOWA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO WE LWOWIE.

We Lwowie odbył się wyścig motocyklowy czów — Lwów na dystansie 160 km., zorganizowany przez tam. Klub Motocykl. Z. S. Po przybyciu do Złoczowa odbyło się strzelanie. Zwyciężył zespół Mazurkiewicz, Frieschman, Dobrzyniecki.

K. O. P. MISTRZEM ARMJI W HIPPICE.

Zregrane w Łucku mistrzostwa konne armji przyniosły zespołowo zwycięstwo drużynie K. O. P. przed 15 p. ul. Indywidualnie mistrzostwo zdobył mjr. Paszota.

CO CZYTAĆ

Zofja Germanowa. „OD RARAŃCZY DO MAR-MAROS-SZIGET”. Wspomnienia sanitariuszki Legjonów. Z przedmową Gen. Dr. Wojciecha Rogalskiego. Warszawa, 1936. „Nasza Księgarnia”.

Autorka zawarła w swej książce wspomnienia z ostatniego roku Wielkiej Wojny. Jako sanitariuszka brała ona poprzednio udział w bojach II Brygady, a po „kryzysie przysięgowym” i rozbięciu się Legjonów nale-

NIE

zwlekaj i prześlij
nam natychmiast
zaległą i bieżącą

PRENUMERATĘ

żała do sformowanego z legionistów-Galicjan „Polskiego Korpusu Posiłkowego”. Kiedy rozeszła się wieść o Traktacie Brzeskim, który był ze strony Niemców oczywistą zdradą i gwałtem wobec Polski, bunt tego Korpusu stał się najwymowniejszym przykładem oburzenia i protestu wszystkich Polaków. Postanowiono wtedy, by wszystkie oddziały polskie na Bukowinie przeszły dn. 15 lutego 1918 r. przez linię frontu austriackiego i połączyły się z korpusem gen. Dowbora Muśnickiego. Plan ten jak wiadomo nie powiódł się, gdyż zaledwie część z Hallerem zdołała po bohaterskiej lecz niepomysłnej bitwie Kaniowskiej przedrzeć się na północ, na Murman, wielką zaś część oddziałów z gen. Zygmuntem Zielińskim i ówczesnym kapitanem (dziś generałem) Romanem Góreckim na czele została przez Austriaków ujęta i osadzona w więzieniach i obozach węgierskich, a później (w czerwcu) sądzona w Marmanos-Sziget o zdradę i złamanie przysięgi żołnierskiej. Ten to okres przepraw więziennych opisuje p. Germanowa, która wraz z 2 towarzyszkami-sanitarjuskami przebywała to więziona, to „na wolnej stopie” kolejno w Mamajowcach, Busty-Haza i w Huszcie. Trzy kobiety, walcząc z nieprzeliczonemi trudnościami i złą wolą Austriaków w obliczu niebezpieczeństwa codziennego i najzupełniej realnego — stały się dla internowanych towarzyszy-legjonistów je-

dyną opieką i oparciem. Stworzyły „Komitet Pomocy”, który nie tylko czuwał nad codziennym losem więźniów, ale przede wszystkim zorganizował cały szereg uciezek i wykradzeń, które były istniami popisami odwagi. W okresie procesu w Szigecie przebyły sanitariuszki najcięższe 3 miesiące ostrego trybu więziennego w Koszyckim więzieniu, 3 miesiące łęku o los własny (czekała ją bowiem również rozprawa sądowa), a przede wszystkim o los towarzyszy, z których wielu, z Góreckim na czele, było pod groźbą kary śmierci.

Dzięki wysiłkom dzielnych obrońców, ale głównie dzięki temu, że sprzeciwiała austro-węgierska potęga trzęsła się już wtedy w posadach, proces przeciwko legionistom został w październiku umorzony — wolność odzyskały te 3 sanitariuszki. Na tym momencie — poruża do czasu w przededniu niepodległości Polski — kończą się wspomnienia p. Germanowej.

Książka jest, dzięki swej szczeroci i prostocie, dzięki gorącemu w niej duchowi patriotyzmu, ale przede wszystkim dzięki temu, że „to wszystko działo się naprawdę” i tak bardzo niedawno, — jest lekturą zajmującą i godną największego polecenia zarówno dla bibliotek strzeleckich jak i poszczególnych miłośników książek o „niedalekiej przeszłości”.

Frank Rzepka robi zdjęcia nad morzem

